

Prof. dr hab. Rafał Makąła
Instytut Historii Sztuki
Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego
Bielańska 5
80-952 Gdańsk

Gdańsk, 30 maja 2025

Recenzja pracy doktorskiej
mgr Adrianny Brechelke
przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Hanny Grzeszczuk-Brendel
w przewodzie na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej

Przedłożona do recenzji rozprawa *Historyczna przestrzeń miejska w Kołobrzegu jako punkt wyjścia dla koncepcji powojennej odbudowy. Relacje między kreacją przestrzeni, historią i polityką przestrzeni* jest bardzo interesującą próbą wyjścia poza wypracowane dotąd schematy myślenia i pisania o odbudowie miast na tzw. Ziemiach Odzyskanych, mającą wyraźnie interdyscyplinarne ambicje. Aby nie budować suspense, na wstępie stwierdzam, że oceniam ją jednoznacznie pozytywnie i wnioskuję o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Praca liczy 442 strony (po odjęciu stron tytułowych, ślepej paginy itp.) i składa się z 9 rozdziałów, podzielonych na liczne podrozdziały, w założeniach odpowiadające omawianym przez Doktorantkę zagadnieniom. Pierwszy rozdział jest wprowadzeniem do pracy, ostatni jej podsumowaniem. Uzupełnienie tekstu stanowią liczne ilustracje oraz załącznikowa bibliografia, jak również obszerny aneks z tabelarycznymi zestawieniami rzeczowych analiz pomiarowych i graficzno-tabelaryczną analizą dostrzeżonych przez Doktorantkę korelacji. Na szczególną uwagę zasługuje edytorska forma rozprawy, złożonej, wydrukowanej i oprawionej w sposób do złudzenia przypominający wydaną drukiem publikację o koneserskim charakterze. W kontekście prac doktorskich przedkładanych jako posyty zbindowanych kserokopii należy to szczególnie docenić.

Rozprawę rozpoczyna wspomniane wprowadzenie (oznaczone jako Rozdział 1), w którym Autorka omawia kolejno stan badań, problematykę pracy (szczegółowo opisując jej cele i stawiane przez siebie pytania badawcze), jak również jej metodologię i strukturę. Rozdział następujący po wprowadzeniu przynosi najważniejsze informacje o teoriach dotyczących architektury i urbanistyki, a także teorii i działań konserwatorskich w odniesieniu do tzw. Ziem Odzyskanych. W rozdziale trzecim omówione zostało kształtowanie się struktury przestrzennej Kołobrzegu od VIII w. n.e. do końca lat trzydziestych XX w. Czwarty rozdział dotyczący przekształceń i zniszczeń miasta w czasie II wojny światowej i tuż po niej (tj. w okresie okupacji przez Armię Czerwoną), zawiera szczegółową analizę przyczyn i charakteru zniszczeń poszczególnych elementów obszaru miejskiego. Szczególnie interesujący, m.in. z perspektywy



luk w badaniach historycznych i historycznoartystycznych dotyczących początków formowania się polskiego społeczeństwa w miastach tzw. Ziemi Odzyskanych, jest rozdział piąty, w którym Autorka zderza odgórne koncepcje władz centralnych (spoglądających na Kołobrzeg z kolonialnej niemalże perspektywy) z zaradnością i samoorganizacją napływowej ludności, mającej wtedy jeszcze wyraźny wpływ na władze samorządowe. Szósty rozdział gromadzi informacje na temat planów odbudowy kreślonych w pierwszych latach po II wojnie światowej. Obszerny siódmy rozdział obejmuje długi okres od połowy lat pięćdziesiątych po początek dziewięćdziesiątych. Autorka zajęła się w nim procesem zagospodarowywania miasta przez polskie władze municypalne, będące w zasadzie już tylko ekspozyturą rządu centralnego w Warszawie, zwracając zarazem uwagę na pojawiające się raz po raz oddolne postulaty mieszkańców Kołobrzegu i lokalnych struktur administracji konserwatorskiej, miłośników zabytków i badaczy. Ósmy rozdział jest omówieniem analiz pomiarowych stanowiących podstawę ustaleń dotyczących rozwoju i struktury zespołu miejskiego, dziewiąty stanowi natomiast sumaryczne podsumowanie. Autorka odniosła się w nim do postawionych na wstępie pytań badawczych, zweryfikowała postawione na wstępie hipotezy, a także wskazała możliwości zastosowania praktycznego i kontynuacji jej badań, formułując też ekskurs na temat współczesnych problemów architektoniczno-urbanistycznych miasta.

Problematyka recenzowanej pracy dotyczy zagadnień leżących w spektrum zainteresowania historii sztuki. Wprawdzie historia sztuki nie została *explicite* nazwana, jednak Autorka wielokrotnie wykorzystuje efekty badań historycznoartystycznych, odwołując się m.in. do publikacji Adama S. Labudy, Jacka Friedricha czy Konstantego Kalinowskiego, zgodnie ze sformułowanym w tytule i nakreślonym we wstępie interdyscyplinarnym programem badań. Mając na względzie dobro recenzowanej pracy, w tym przede wszystkim konieczność usunięcia pewnych niedociągnięć przed jej publikacją – która w mojej opinii jest nieodzowna – postanowiłem przyrzeć się recenzowanej rozprawie z perspektywy historycznoartystycznej.

Rozprawa mgr Brechelke dotyczy fascynującego, ale nadal słabo rozpoznanego zjawiska, które bodaj najlepiej scharakteryzował Jan Musekamp w odniesieniu do Szczecina – „odnajdywania się” nowej, napływowej ludności na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych. Wprawdzie tego rodzaju zjawiska znane są z historii świata „od zawsze”, jednak to, które dotyczy obecnej zachodniej i północnej Polski ma niespotykaną w historii nowoczesnej Europy skalę, a przy tym zaowocowało niezwyklejmi konsekwencjami. Z ogromnych połaci kraju usunięto niemal całą dotychczasową ludność, zastępując ją przybyszami z różnych stron – od bardzo bliskich kulturowo nowym ziemiom osadników z Wielkopolski, aż po wychowanych w zupełnie innym krajobrazie kulturowym mieszkańców tzw. Kresów. Wbrew radykalnej ideologii narodowej i społecznej, którą szermował PRL, nie zastosowano bowiem na tzw. Ziemiach Odzyskanych „rozwiązania kaliningradzkiego”, polegającego na całkowitym unicestwieniu zastanego krajobrazu kulturowego i próbie stworzenia na jego miejscu zupełnie nowej topografii społecznej, ideologicznej etc. Zasadniczą rolę odegrała tu polska inteligencja, poczuwająca się do odpowiedzialności za zastane dzieła sztuki, architekturę czy zbiory, postrzegane jako uniwersalne europejskie dziedzictwo kulturowe (o czym pisała m.in. Beate Stoertkuhl). Zdystansowane, obiektywne, bo uwolnione spod nacisku propagandy PRL, badanie tej problematyki stało się możliwe dopiero po 1989 r. – jednak cię dawnych koncepcji ideologiczno-propagandowych okazał się niezwykle długi i niekiedy oddziałuje na postawy

badaczy do dzisiaj. Tym większa zasługa Autorki recenzowanej dysertacji, której ideą było skupienie się na problemie odbudowy jako tworzenia, zmieniania czy ujednociania tradycji kulturowych i kreowania tożsamości (s. 19). Zajmując się z interdyscyplinarnej perspektywy *case study* Kołobrzegu Doktorantka pisze w dużej mierze o protagonistach tych procesów – architektach, decydentach politycznych, historykach i historykach sztuki (s. 19-22),. Stosuje przy tym sformułowaną kilkanaście lat temu koncepcję metodologiczną Manuela Castellsa analizowania miasta z perspektywy tworzenia się tzw. społeczeństwa sieciowego (Network Society), za którego odbicie uważa strukturę urbanistyczną miasta – a raczej dwóch miast, niemieckiego Kolberg i polskiego Kołobrzegu, połączonych topografią, urbanistyką i architekturą. A także przynależnością mieszkańców do tego samego kręgu kulturowego, co okazało się bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na powojenny rozwój miasta.

W pierwszej części pracy Autorka wskazuje na zasadnicze elementy wykształcającego się od średniowiecza zespołu urbanistycznego. U progu II wojny światowej składał się on z trzech zasadniczych elementów: Starego Miasta, portu i dzielnicy uzdrowskiej. W celu opisanego go Doktorantka nie tylko przeprowadziła omówione szczegółowo w rozdziale ósmym analizy, ale też wykonała pokaźną pracę z obszaru badań podstawowych historii. Dostrzegła przy tym kilka interesujących zjawisk, m.in. dalekosiężne konsekwencje istnienia twierdzy (np. przecięcie miasta linia kolejową), w sposób znany dotąd tylko z monumentalnej pracy Bogdany Kozińskiej na temat Szczecina. Precyzyjnie przedstawiła stadia destrukcji miasta w czasie wojny, łącznie z jego łupieniem przez Armię Czerwoną i polskich szabrowników. Autorka nie poprzestała jednak na tym, pokazując fascynujący proces „odtworzenia się” miasta po jego zniszczeniu i niemal całkowitej wymianie ludności, co należy szczególnie docenić. Pokazała przy tym, jak krajobraz kulturowy – mimo zniszczeń – doprowadził do przyjęcia przez nowych mieszkańców, planistów i architektów optyki podobnej do tej, która przyświecała wcześniejszym twórcom miasta. W kontekście początkowego braku inicjatyw władz państwowych dotyczących odbudowy szczególnie istotne wydaje się dostrzeżenie samoorganizacji napływowej ludności.

Równie interesująca jest analiza kolejnych koncepcji urbanistycznych, poczynając od studium Bobińskiego, przez plan Różańskiego z 1951, socmodernistyczne koncepcje z czasów małej stabilizacji i fasadową okcydentalizację okresu gierkowskiego konsumpcjonizmu, aż po specyficzny, polski postmodernizm lat osiemdziesiątych. Znakomicie odzwierciedla się w nich charakterystyczny dla większości miast tzw. Ziemi Odzyskanych brak wyrastającego z lokalnej tradycji dyskursu, a także widocznego u większości mieszkańców poczucia obcości wobec zastanego krajobrazu kulturowego i niepewności przyszłości. Konsekwencją tego była zależność od rozwiązań zastosowanych w innych miastach, czego przykładem jest studium St. Bobińskiego, wykładowcy Politechniki Gdańskiej i jednego z architektów działających przy odbudowie Gdańska (m.in. autora projektu Żurawia). Proponowana przez niego obrzeżna zabudowa kwartałów z zieleńcami w ich wnętrzu czy zlikwidowanie części dekoracji schinklowskiego ratusza są wyraźną reminiscencją rozwiązań zastosowanych w Gdańsku. Z kolei koncepcje zmiany charakteru uzdrowiska i stosowania form neutralnego klasycyzmu znajdują analogie w planach kreślonych w tym samym czasie dla Sopotu. Stosunek nowych mieszkańców Kołobrzegu do ich miasta zmienia się z upływem czasu, co Autorka ukazała omawiając nowe koncepcje rozwoju miasta kreślone w okresie gomułkowskim, związane z

awansiem Kołobrzegu do roli najważniejszego kurortu nadmorskiego na Pomorzu Środkowym. W tym kontekście za szczególnie ważne uważam dostrzeżenie narastającej sprzeczności między decyzjami płynącymi z Warszawy (przejmującej w procesie centralizacji coraz więcej kompetencji) a ambicjami i koncepcjami lokalnego środowiska. Podjęta odgórnie decyzja o nieodbudowywaniu Starego Miasta w formach nawiązujących do dawnej zabudowy została skontestowana historyzującą zabudową ul. St. Dubois w Kołobrzegu (skądinąd szkoda, że Autorka nie rozwinęła tej kwestii – szczególnie kto podjął taką decyzję i uzyskał dla niej akceptację wyższych władz, niezbędną przecież w autorytarnym państwie).

Najważniejszym osiągnięciem Doktorantki jest – jak już wspomniałem – ukazanie, jak wykształcony układ miejski (mimo kolosalnych zniszczeń wojennych) wpływał na sposób myślenia o Kołobrzegu powojennych architektów i urbanistów. Ponieważ nie wiązała ich z Kołobrzegiem ani tradycja narodowa, ani lokalna, ani nawet rodzinna, sama zastana materia miasta wywarła na nich taki wpływ. Widać to szczególnie dobrze na projektach z czasów wielkopłytowej zabudowy, które w myśl intencji warszawskich decydentów miały zapewne „unieważnić” historyczne Stare Miasto, ostatecznie jednak albo podporządkowały mu się w dużym stopniu, albo też toczyły z nim zacieklą (ale ostatecznie przegraną) walkę. Interesujące jest też, że w okresie postmodernistycznej korekty pomysłu zabudowy Starego Miasta nie sięgnięto po wzory warszawskie czy gdańskie, lecz zastosowano formułę realizowaną wtedy w NRD, m.in. w Berlinie (Nikolaiviertel), Dreźnie czy Greifswaldzie.

Nie mnożąc już przykładów zalet recenzowanej pracy konstatuję, że jest ona niezwykle ważna i potrzebna, zasługująca na szczególnie uznanie. Niezbędne jest wydanie jej drukiem, tyleż ze względu na zebrane przez Autorkę informacje, co ze względu na jej propozycję metodologiczną, która powinna dać impuls do dalszej dyskusji naukowej nad metodami badań odbudowy zniszczonych w czasie wojen miast. Na tle omówionych powyżej dokonań Autorki uchybienia i niedociągnięcia dostrzeżone przeze mnie w trakcie lektury są dość niewielkie – tym niemniej czuję się w obowiązku zwrócić nie uwagę właśnie w perspektywie publikacji rozprawy.

Najważniejszym polem do dyskusji, w którym mogą być przydatne kompetencje historycznoartystyczne, jest sposób sformułowania założeń recenzowanej pracy i kwestie metodologiczne. Największe zastrzeżenia budzi przekonanie Autorki o istnieniu obiektywnych norm dotyczących odbudowy zniszczonego miasta o wielusetletniej historii. Widać to już na wstępie w takich sformułowaniach jak „waloryzacja etapów odbudowy” dla której punktem odniesienia miałyby być „obowiązujące teorie konserwatorskie” (s. 32). Jakie teorie mogłyby mieć taki status? Autorka precyzuje to dość lakonicznie, nie prowadząc dowodu ani nie odwołując się do cudzych rozważań: „Rozwój teorii w XIX wieku i XX wieku doprowadził do określenia jasnych i jednoznacznych celów działania konserwatorskiego. Dzięki temu możliwe było ich sformalizowanie w postaci tekstów i aktów doktrynalnych, które zyskały status uniwersalnych, międzynarodowych dokumentów normatywnych. Na podstawie tych tekstów można było określić właściwe formy ochrony zabytków i dopuszczalne granice interwencji” (s. 42). W dalszych rozważaniach przywołuje międzynarodowe dokumenty dotyczące ochrony zabytków (przede wszystkim Kartę Ateńską), co pozwala sądzić, że o tego rodzaju normy jej chodzi. Z taką tezą trudno się jednak zgodzić. Doktorantka traktuje bowiem dokumenty

uchwalone w drodze prawno-administracyjnej jako obiektywne wartości, niczym empiryczne ustalenia nauk ścisłych. W rzeczywistości są to teorie estetyczne, odziane w szaty scjentyzmu (co zresztą było powszechne w sztuce XX w.). Formułowali je artyści (t.j. architekci) i teoretycy sztuki zajmujący się konserwacją zabytków. Są one zatem świadectwem estetyki swoich czasów, a nie uniwersalnymi prawami, odkrytymi na drodze eksperymentów czy teoretycznych obliczeń. Dlatego też zwykle bywają przez następnie pokolenia modyfikowane, a nawet zarzucane – co Autorka zresztą wykazuje w dalszych partiach recenzowanej rozprawy, w odniesieniu do odbudowy miast zniszczonych w czasie II wojny światowej. Wskazuje to zatem, że Doktorantka ma świadomość zmian koncepcji konserwatorskich już w drugiej połowie XX w. a więc w stosunkowo krótkim czasie. Skąd więc sprzeczne z tym twierdzenie o istnieniu „obowiązujących koncepcji konserwatorskich”? Sądzę – z całą świadomością ewentualnej mylności takiej hipotezy – że jest to wynik ambiwalentnego statusu architektury w naszych czasach, będącego pokłosiem radykalnego programu jej scjentyfikacji, stworzonego i realizowanego przez twórców pierwszej i drugiej awangardy. Jak wiadomo architektura, bazując z jednej strony na naukach ścisłych, z drugiej zaś będąc sztuką, usiłuje od początków istnienia godzić te dwa aspekty. W praktyce dominacja jednych nad drugimi w poszczególnych epokach jest aż nazbyt widoczna. O ile w okresie nowożytnym i wczesnonowoczesnym architektura była postrzegana przede wszystkim jako sztuka (odróżniana wyraźnie od budownictwa) o tyle od połowy XIX w. nastąpiła jej metamorfoza w naukę ścisłą – a w każdym razie aspirującą do tego statutu (pisze o tym procesie obszernie Stefanie Fink w monumentalnej rozprawie doktorskiej „Die Ausbildung des modernen Architekten in Deutschland. Das Beispiel und Vorbild Berlin 1879–1922”, a także w opartych na niej artykułach, które polecam Doktorantce jako ważną lekturę przed wydaniem pracy). W tym duchu uchwalane były cytowane przez Autorkę dokumenty, m.in. Karta Ateńska; jednak na przełomie XX i XXI w. traktuje się je z dystansem, a nawet kwestionuje. Ponadto skoro koncepcje konserwatorskie są elementem estetyki epoki, to ich badanie i ocena podlega prawom, którymi kierują się nauki humanistyczne. Konfrontując cytowane wyżej radykalne stwierdzenie z jakże trzeźwymi i głębokimi ustaleniami Autorki sądzą jednak, że wynika ono raczej z przyzwyczajenia do stosowania pewnej tradycyjnej retoryki niż z przekonania i rekomendowałbym usunięcie go (i podobnych, rozsianych w różnych miejscach pracy) z wersji publikowanej.

Z innego powodu należy się zastanowić nad pytaniami badawczymi sformułowanymi na wstępie. Odpowiedzi na niektóre z nich są oczywiste – np. Q1: oczywiście, że sytuacja polityczna ma zawsze wpływ na decyzje planistyczne. Z kolei pojawiające się w Q3 sformułowanie „odtworzenie dziedzictwa na Ziemiach Odzyskanych” prowokuje pytanie: w jakim sensie? Nie było przecież po 1945 r. programu odtwarzania dziedzictwa wygnanych mieszkańców Pomorza, co najwyżej rekonstrukcji „dziedzictwa piastowskiego”, w ramach legitymizacji polskich praw do tzw. Ziemi Odzyskanych. Zapewne chodziło tu Autorce o materialną spuściznę pozostawioną na Pomorzu przez jego poprzednich mieszkańców. Z kolei w Q5 podejmuje ona wątek „poprawy atrakcyjności” miasta na przestrzeni dekad. W jaki sposób to jednak obiektywnie mierzyć? Gomułkowskie bloki przy głównych ulicach były z pewnością bardzo atrakcyjne około 1970 r., ale już dwie dekady później, w obliczu lawinowego wzrostu ruchu samochodowego straciły swój powab. Podobne zastrzeżenia można mieć do

niektórych ze sformułowanych przez Autorkę hipotez, np. tej, że przebudowa miasta jest procesem ciągłym, co przecież jest oczywistością.

Kończąc partię poświęconą kwestiom metodologicznym należy jeszcze zasugerować zdefiniowanie „autorskiej analizy” Autorki. Należy przy tym podkreślić, że Doktorantka wykazuje się szeroką wiedzą metodologiczną i umiejętnością korzystania z różnych metod w zależności od stojącego przed nią problemu.

Pewien problem stanowią błędy faktograficzne, zdumiewające w obliczu głębokich i starannych badań przeprowadzonych przez Autorkę na innych polach. Ponieważ jednak dotyczą one przede wszystkim kwestii historycznych, można założyć, że oparła się na niesolidnych bądź niesprawdzonych publikacjach. Tym niemniej warto wskazać ich przykłady, w celu wyeliminowania błędów przed publikacją. I tak na s. 110 mylnie opisane zostały przyczyny i protagoniści Wojny Trzydziestoletniej na Pomorzu. Nie zaczęła się ona od ataku Szwecji, tylko od inwazji wojsk Ligi Katolickiej po kapitulacji Bogusława XIV we Franzburgu (1627). Wojska Gustawa Adolfa pojawiły się na Pomorzu w 1630 r. jako ratunek przed brutalnie prowadzoną rekatolicyzacją i gwałtami najemnych żołnierzy – trudno więc mówić o podboju Pomorza przez Szwecję, zwłaszcza, że zaraz po wylądowaniu u ujścia Odry Gustaw Adolf zawarł sojusz obronny z księciem pomorskim Bogusławem XIV, a parlament kraju uznał go za dziedzica bezdzietnego władcy Pomorza. Przeciwną stroną konfliktu nie była Austria, lecz Liga Katolicka, w której decydującą rolę grał król niemiecki i cesarz rzymski Ferdynand II. Fakt, że był też arcyksięciem Austrii (a także królem Czech, margrabią Moraw, księciem Śląska, etc) miał zdecydowanie mniejsze znaczenie, bowiem jego tytuł do interwencji w jednym kraju Rzeszy Niemieckiej opierał się na jego kompetencjach jako króla. Trzeci z protagonistów został mylnie nazwany, nie istniał bowiem „książę Brandenburgii”, lecz margrabia brandenburski, będący jednocześnie elektorem Rzeszy. NB w omawianym okresie był nim Jerzy Wilhelm Hohenzollern, a nie Fryderyk Wilhelm I (zw. Wielkim Elektorem), ten bowiem objął władzę dopiero 13 lat po inwazji Ligi Katolickiej na Pomorze. Ponadto w pierwszym okresie wojny elektor brandenburski był sojusznikiem cesarza i występował wraz z nim przeciwko Szwedom, a nie ze Szwedami przeciwko cesarzowi. To nagromadzenie błędów w stosunkowo niewielkim, dwustronicowym obszarze pracy jest niepokojące – tym bardziej, że to niejedyny przykład takiej sytuacji. W partii poświęconej obronie Kołobrzegu przed wojskami napoleońskimi Autorka nie zauważa, że ta zakończona sukcesem obrona stała się mitem zaraz po jej zakończeniu, stanowiąc przez cały XIX w. jeden z fundamentów pruskiego patriotyzmu, romantycznego i demokratycznego, ale zarazem nacjonalistycznego. Nie bez powodu król Prus ufundował w Kołobrzegu nowy ratusz zlecając projekt Schinklowi, nie bez powodu wzniesiono też w Kołobrzegu pomnik bohaterów tej obrony – feldmarszałka Augusta N. von Gneisenau i burmistrza Joachima Nettelbecka. W związku z kultywowaniem tego mitu główną ulicę uzdrowiska poświęcono Friedrichowi Schillowi, innemu bohaterowi tej obrony. Dla nowoczesnego Kołobrzegu był to w zasadzie mit założycielski, a film z czasów hitlerowskich był tylko bardzo późnym refleksem i próbą propagandowego zdyskontowania go w czasie II wojny światowej. Innym przykładem błędu faktograficznego jest stwierdzenie: „Kaiser und Kaiserin Friedrich Berliner Sommerheim – dziecięcy ośrodek wypoczynkowy ufundowany [został] w 1895 roku przez parę cesarską.” (s. 126). To niemożliwe, bo cesarz Fryderyk III zmarł w 1888 r. Wdowa po nim cesarzowa Augusta Wiktorina służyła natomiast z

dzielności charytatywnej, kultywując w ten sposób pamięć o mężu – i to zapewne ona ufundowała ośrodek.

Przykłady takich pomyłek można by mnożyć. Wskazują one moim zdaniem, że Autorka przejęła dane z niesprawdzonej literatury, nie korzystając choćby z monumentalnych „Dziejów Pomorza” pod red. G. Labudy czy późniejszej, krótkiej wersji „Historii Pomorza”, wydanej przez J. M. Piskorskiego. Ponieważ nie chodzi o podstawowe fakty wpływające na problematykę rozprawy można by uznać te błędy za marginalne, budzą one jednak niepokój co do rzetelności faktografii dotyczącej innych kwestii. Dlatego przed publikacją niezbędne jest sprawdzenie danych w oparciu o kompetentne, naukowe publikacje.

Brak odpowiedniej wiedzy prowadzi też niekiedy do stawiania mylnych tez, jak np. gdy wskazuje na „wyjątkową trwałość i niezmienność średniowiecznego charakteru przestrzeni miejskiej” Kołobrzegu w XIX w. (s. 146). Tak jest rzeczywiście, jeśli porównać go z miastami, które w XIX i XX w. przeżyły okres gwałtownego rozwoju – Szczecinem, Hamburgiem czy Berlinem. Jednak zdecydowana większość miast na historycznym Pomorzu, a także w Meklemburgii oraz Prusach (Wschodnich i Zachodnich) zachowała starą przestrzeń miejską i zabudowę w średniowiecznym centrum, Tak było w Barth, Stralsundzie, Greifswaldzie, Słupsku – a nawet w Gdańsku, Elblągu i Królewcu, Lubece, Rostocku czy Wismarze. Sytuacja, którą Autorka opisuje jako wyjątkową, jest więc właśnie typowa.

Pewnym mankamentem pracy jest też budowanie (niekiedy) kategorycznych sądów w oparciu o dość wątpliwą podstawę. Przykładem tego jest twierdzenie o podobieństwie układu urbanistycznego średniowiecznego Kołobrzegu do Stralsundu, wynikające z ulokowania rynku z ratuszem w centralnym punkcie układu urbanistycznego (s. 95/6). Są to jednak cechy niemal każdego miasta lokacyjnego w tej części Europy, od Lubeki po Kraków (na marginesie: czemu Autorka pomija wśród analogii Lubekę, która była w średniowieczu wzorem dla wszystkich miast obszaru nadbałtyckiego?) Innym przykładem powierzchowności sądów dotyczących średniowiecznego Kołobrzegu jest stwierdzenie, że „Stare Miasto w okresie średniowiecza charakteryzowało się jednorodnością stylistyczną wynikającą z użytych form architektonicznych (...)” (s. 102). Skąd jednak wiadomo, jakie formy funkcjonowały w Kołobrzegu, skoro zachował się jeden dom średniowieczny? Zresztą przywoływana przez Autorkę kamienica Schlieffenów (s. 98) zachowała piętnastowieczne mury jedynie w dolnej partii. Równie problematyczna jest konstatacja „Całość [miasta] cechowała harmonijna integracja przestrzeni dzięki centralizacji, spójności architektonicznej oraz dostępności usług”. Ponieważ nie znamy wyglądu domów i nie wiemy, jak funkcjonowała struktura usług, należy to raczej uznać za wizję niż naukowe ustalenie.

Weryfikacji i uzupełnienia wymaga stosowana w pracy literatura naukowa i źródła. W rozprawie nie ujęto np. książki Jana Musekmpa „Między Stettinem a Szczecinem”, mającej kapitalne znaczenie dla rozważań prowadzonych przez Doktorantkę. Brak znajomości tej publikacji zaciążył wyraźnie nad częścią poświęconą konstytuowaniu się polskiego społeczeństwa w Kołobrzegu. Z tego samego powodu należałoby koniecznie sięgnąć do wydanej w 2023 r. książki Szymona P. Kubiaka „Macierz”. Trudno też zrozumieć, dlaczego zajmując się Kołobrzegiem Autorka pomija monumentalną monografię rozwoju Szczecina autorstwa Bogdany Kozińskiej. Niezależnie od faktu, że procesy dziejące się w metropolii

Pomorza musiały oddziaływać na Kołobrzeg trzeba zauważyć, że nadburmistrzem Szczecina a był w kluczowym okresie przełomu XIX i XX w. Hermann Haken, wcześniej przez dekadę będący burmistrzem Kołobrzegu. Ponadto Kozińskiej udało się w jej dysertacji stworzyć model analizy przestrzeni miejskiej, z którym Doktorantka powinna podjąć dyskusję, skoro formułuje własną propozycję. W partiach poświęconych stosunkowi polskich władz i mieszkańców Kołobrzegu do zastanego krajobrazu kulturowego widoczny jest też brak publikacji m.in. Beate Stoertkuhl czy Katji Bernhardt. Z kolei pisząc o zabudowie tzw. Podzamcza w Szczecinie Autorka pomija ważną publikację, tj. książkę Macieja Słomińskiego „Szczecińskie Podzamcze” z 1998 r., zawierającą najpełniejsze bodaj omówienie koncepcji tej zabudowy.

Uzupełnienia wymaga także materiał źródłowy. Autorka nie przeprowadziła bowiem kwerendy w Berlinie (przypomnę: stolicy kraju, w którym od 1648 do 1945 r. leżał Kołobrzeg), ani też w Warszawie, choć ze względu na centralizację decyzji w PRL wydaje się to nieodzowne. Niepokojące jest też powoływanie się na film poświęcony zdobyciu Kołobrzegu przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie – będący propagandowym paradokumentem – jako wiarygodne źródło informacji (s. 174). Nikt dziś nie wierzy przecież w reportażowość filmów S. Eisensteina, tworzących propagandowy obraz rewolucji bolszewickiej w Rosji. Kadry z filmu „Bitwa o Kołobrzeg” niezawierające elementów charakterystycznych dla tego miasta nie są więc wiarygodne jako źródło wiedzy o skali zniszczeń.

Na koniec należy pochwalić poprawy język i terminologię fachową – co obecnie nie jest oczywiste. Tym niemniej dla porządku zwrócę uwagę na problem niekonsekwencji w używaniu niemieckich i polskich nazw topograficznych (NB przydałaby się ich konkordancja). Pojawiają się też anachronizmy terminologiczne – np. nie można o kolegiacie w Kołobrzegu mówić w odniesieniu do średniowiecza „katedra” (s. 113), pełni ona bowiem funkcję konkatedry dopiero od 1972 r.. Stosowanie tego terminu wobec średniowiecznego kościoła przy analizie tkanki miejskiej wprowadza czytelników w błąd. Nieliczne anglicyzmy (np. s. 128: „dedykowany”, zamiast „przeznaczony dla/do”) czy germanizmy (s. 129: „dwie reprezentacyjnymi fasadami” – „fasada” została tu użyta w znaczeniu niemieckim = elewacja) wynikają zapewne z mimowolnego tworzenia kalk z języka czytanych publikacji. Literówki są bardzo rzadki i pojawiają się zwykle tam, gdzie zawodzi automatyczna korekta, np. pisanie nazwiska rodziny kołobrzeskich patrycjuszów raz Schlieffen, innym razem – np. na s. 98 – Schieffen; podobnie jest z określeniem „Seefliegerhotdt Kamp” (s. 162) – zapewne chodzi o Seefliegerhorst”.

Konkludując: uznaję przedłożoną mi pracę doktorską mgr inż. Arch. Adrianny Brechelke za wartościowe dokonanie naukowe, w związku z czym oceniam ją pozytywnie i wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego, zgodnie z przepisami określonymi w art. 179 ust. 1 i 3 Ustawy z dn. 3 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 r., poz. 1669 z późn. zm.) oraz w art. 190 ust. 3 i art. 192 ust. 2 pkt. 5 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku — Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 574 z późn. zm.)



Rafał Makala